

Bywałem u Rydlów

W kwietniu bieżącego roku Szkoła Podstawowa w Ornontowicach obchodziła 45-lecie swojego istnienia. Uczniowie i nauczyciele dobrze przygotowali się do tego jubileuszu. Zbierano stare fotografie, szukano notatek z lat przedwojennych i powojennych, gromadzono skrzętnie dokumenty związane z naszą szkołą i Ornontowicami. Historyczne ślady trzeba szanować i przechowywać. Kiedy jedna z uczennic – szukając materiału do konkursu na temat znanych postaci związanych z naszą miejscowością - odwiedziła mnie, wygrzebałem z mojej pamięci rodzinę Rydlów. Dzisiaj każdy uczeń szkoły średniej wie, kim był Lucjan Rydel. Niewielu mieszkańców Ornontowic wie jednak o tym, że syn, znanego z okresu Młodej Polski pisarza Lucjana Rydla, mieszkał z rodziną w naszej miejscowości. Z rodziną Rydlów zaprzyjaźniłem się przez ich synów, którzy tak jak ja byli uczniami liceum ogólnokształcącego w Mikołowie. Ich ojciec Lucjan i matka Julia na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych byli nauczycielami ornontowickiej szkoły rolniczej. Mieszkali w skromnym budynku obok zamku. Imię Lucjan pan Rydel nosił po swoim znakomitym ojcu, podobnie jak jeden z synów bliźniaków. Miałem więc wspaniałych przyjaciół Lutka i Janka. Należeliśmy do tej samej drużyny harcerskiej w Ornontowicach. Ich starsza siostra Barbara również była harcerką. Lubilem przebywać u Rydlów. Byli ludźmi otwartymi. Nie pochodzili ze Śląska ale tak łatwo związali się z mieszkańcami Ornontowic, że uważano ich za swoich. Przykładnie współżyli z pracownikami gospodarstwa przy szkole rolniczej. Nie zamykali się w ramach szkoły Pomagali miejscowym rolnikom swoją wiedzą i doświadczeniem. Oboje ukończyli studia rolnicze. Pani Julia – specjalistka od koni – miała swojego ulubionego ogiera, Kapitola. Można ją było spotkać ujeżdżającą go polnymi drogami i leśnymi alejkami. Pan Lucjan specjalizował się w hodowli bydła. Można go było spotkać przy rannym udoju krów w przyszkolnym gospodarstwie. Był zawsze tam, gdzie jego uczniowie. Już jako uczeń szkoły podstawowej poznałem panią Rydlową. Uczyła mnie biologii. Pamiętam ciekawe doświadczenia, którymi nas uczniów oczarowała. Jako dziecko wsi śląskiej nie mówiłem tak piękną polszczyznę jaką na co dzień posługiwali się Janek i Lutek. Każdy pobyt u Rydlów, zwłaszcza w obecności ich rodziców, był dla mnie przeżyciem. Pani Julia prędko zauważyła moje zakłopotanie i nieśmiałość, toteż różnymi sposobami starała się ten dystans eliminować. Czuję, że traktuje mnie jak trzeciego syna. Pamiętam smaczne posiłki przyrządzane przez nią i przez Barbarę. Najwspanialszy w życiu twaróg jadłem u Rydlów. Robiła go osobiście sama pani Rydlowa. Jako nauczyciele szkoły rolniczej Rydlowie w ramach deputatu posiadali własną krowę – Olimpię - zatem i własne mleko, masło, ser co stanowiło w ciężkich czasach powojennych główne źródło utrzymania rodziny. Byli ludźmi nadzwyczaj skromnymi. O swoim znanym protoplaście nie mówili. Dopiero jako uczeń szkoły średniej, ucząc się literatury polskiej, poznałem postać Lucjana Rydla, wówczas pani Rydlowa, widząc moje

zainteresowanie, z dumą opowiedziała mi dużo ciekawych szczegółów o rodzinie swojego męża, których nie znała nawet moja pani profesor w liceum. Pokazywała mi ciekawe pamiątki po swoim teściu. Dokładnie pamiętam, kiedy ze wzruszeniem i niemalże świętą czcią trzymałem w rękach oryginalny jadłospis z wesela Lucjana Rydla z 1900 roku. Jak wiadomo ożenił się z córką chłopca Jadwigą Mikołajczykówną w Bronowicach koło Krakowa. Jadłospis był ozdobiony charakterystycznymi malowidłami wykonanymi przez Stanisława Wyspiańskiego, gościa weselnego i serdecznego przyjaciela pana młodego. Ślub Rydla stał się głośnym wydarzeniem w artystyczno – literackim środowisku Młodej Polski i tłem „Wesela” S. Wyspiańskiego. Lucjan Rydel był poetą, prozaikiem, dramaturgiem i tłumaczem. Studiował w Krakowie, Berlinie, Paryżu. Napisał, m.in.: baśń dramatyczną „Zaczarowane koło”, trylogię historyczną „Zygmunt August”, widowisko jasełkowe „Betlejem polskie” i wiele innych utworów literackich. W swojej twórczości często nawiązywał do motywów ludowych. Mój przyjaciel, wnuk L. Rydla, Jan, mieszka obecnie w Solcu Kujawskim. Barbara i Lucjan mieszkają w Nysie. W ubiegłym roku Jan gościł u mnie. Odwiedziliśmy wspólnie szkołę, zamek, wieś. Ze zdumieniem i niedowierzaniem spoglądał na wieże wyciągowe kopalni „Budryk”. „Zmieniły się te Ornontowice” – powiedział. „Tam moja mama jeździła na Kapitolu”... To prawda. Zmieniły się bardzo. Wielu mieszkańców znalazło pracę na miejscu. Wieś wyładniała, wybudowano nowe osiedla, wzrosła liczba mieszkańców. A jednak czegoś żał. Ale jest przecież jeszcze dużo do zrobienia. I robimy. Janek – dzisiaj starszy pan Rydel – obiecał, że znów odwiedzi Ornontowice.



Studniówka klas maturalnych w ZSR Ornontowice



Zdjęcie społeczności internatu lata osiemdziesiąte

Rufin Zuber